
TECHNIKA
GRAFICZNA
ORGAN POLSKIEGO TOWARZ.
GRAFICZNEGO W POZNANIU
NR. 3
ROK 1930

NUMER TRZECI POZNAŃ ROK 1930

TECHNIKA GRAFICZNA

ORGAN POLSKIEGO TOW. GRAFICZNEGO W POZNANIU

ADMINISTRACJA: W POZNANIU - ALEJE MARCINKOWSKIEGO 18 - I. PTR.

WSPÓLNA WYCIECZKA NAUKOWA DO KRAKOWA

Polskie Towarzystwo Graficzne w Poznaniu urządza w dniach 15 do 17 sierpnia r. b. zbiorową wycieczkę członków Towarzystwa do Krakowa, celem zapoznania jego zabytków historji i sztuki.

Zwiedzić Kraków, kolebkę drukarstwa polskiego, było i jest marzeniem każdego grafika. Trudno jednakże, w obecnie ciężkich warunkach, zdobyć się na tak pokażny wydatek, bowiem podróż taka przekracza setkę złotych. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa przy wycieczce zbiorowej. Tu obniża się koszt znacznie, a korzyści są stokroć większe. Zniżka kolejowa obowiązuje bowiem przy ilości ponad 25 uczestników. Biorąc powyższe pod uwagę, postanowiono na zebraniu Polskiego Towarzystwa Graficznego w dn. 19 marca r. b. organizować taką wycieczkę w czasie od 15 do 17 sierpnia t. j. w piątek (święto Wnieb.NMP.), sobotę i niedzielę. A więc w czasie jaknajdogodniejszym.

Znaczenie tej wspólnej wycieczki jest tak dla naszego Towarzystwa Graficznego w ogólności, jak i dla każdego uczestnika w szczególności, niezwykle doniosłe, nie mówiąc o znaczeniu kulturalnem takiej wycieczki dla każdego z poszczególnych uczestników.

Zgłoszenia prosimy przesyłać na ręce kol. Iczakowskiego do Drukarni „Gazety Powszechnej", przy Alejach Marcinkowskiego nr. 18. W miarę postępu organizacji wycieczki podawać będziemy dalsze komunikaty.

Światło i barwy

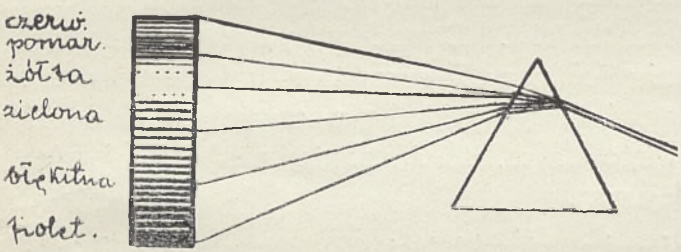
Światło jest tym czynnikiem, który nam umożliwia widzenie otaczającego nas świata.

Wszystkie ciała bowiem wysyłają promienie świetlne, bądźto własne (n. p. słońce, rozżarzone żelaza itd.) bądź odbite promienie padającego na nie światła słonecznego lub sztucznego. Promienie te w oku naszem wywołują obraz danego ciała.

Lecz światło nietylko umożliwia nam widzenie ciał, jest ono także źródłem wszystkich barw.

Jeśli sobie uprzytomnimy, że każdy przedmiot w różnem oświetleniu, różnych nabiera barw, będziemy musieli stąd wysnuć wniosek, że musi być jakiś związek między światłem a barwami. I dalszy jeszcze stąd wniosek wyprowadzić musimy: jeżeli białe światło nadaje przedmiotom barwy — musi ono być złożone z barwnych promieni.

Słuszności tego wniosku dowiódł już w r. 1666 genjalny fizyk angielski, Izaak Newton, w taki sposób: do zaciemnionego pokoju wpuścił przez wąską szczelinę promień światła słonecznego, i pozwolił mu paść na prismat (trójścienny graniastosłup szklany). Ujrzał wtedy na przeciwległej ścianie, zamiast światła białego, jasny pas, złożony z barw tęczy. Newton nazwał ten pas barwny widmem słonecznem, i zjawisko to tak wytłomaczył: Światło białe składa się z promieni barwnych. Każdy z nich w prysmacie załamuje się pod innym kątem. Dlatego na przeciwległej ścianie nie mogą one zejść się w jednem punkcie i stworzyć plamy białej, lecz padać muszą w różnych punktach i tworzyć pas barwny. Białe



Załamanie się światła białego w pryzmacie

Higjena zawodowa w drukarstwie

Stan higjeny w różnych zawodach przedstawia się rozmaicie, zależnie od warunków, w jakich odbywa się praca. Pod tym względem dzielimy zawody na mniej lub więcej szkodliwe. Zawód drukarzy należy do zawodów stosunkowo bardzo szkodliwych, jak wskazują na to liczne statystyki sporządzone przez kasy chorych według zawodów. Dla przykładu podamy kilka cyfr: np. w Austrji (w latach 1891—1895) na tysiąc osób zatrudnionych w przemyśle poligraficznym umierało rocznie 101 osób, podczas gdy rzeźników tylko 42 a kolejarzy 41. Z trzydziestu kilku zawodów największą śmiertelność wykazywał zawód drukarski. Nie wystarczy jednak tylko stwierdzenie stanu faktycznego, należy znaleźć przyczyny, które ten stan wywołują. Już same warunki w jakich praca się odbywa nie są sprzyjające, gdyż pracuje się przeważnie stojąco, co powoduje tworzenie się żylaków, z powodu pracy nocnej nadweręża się wzrok, stuk maszyn znowu przytępia słuch a kurz znajdujący się w powietrzu zatruwa organizm. Częste zwłaszcza są u drukarzy zatrucia ołowiem, który z czcionek drukarskich unosi się w powietrzu w postaci kurzu lub pary, przedostaje się do ustroju ludzkiego przez drogi oddechowe, z pokarmem albo przez uszkodzoną skórę, działa na śluzówki dróg trawiennych, środkowy i obwodowy ustrój nerwowy, na krew i nerki, i powoduje zapalenie dziąseł i tworzenie się szarego rąbka na

ich brzegu, zaburzenia narządów trawiennych, posmak metalu, biegunki, kolki, rżnięcie w brzuchu i stawach, bóle głowy, drgawki, zaburzenia wzrokowe i in. — Zresztą ludzie posiadają rozmaite stopnie odporności co do zatrucia ołowiowego, mniej są odporni ludzie młodzi, anemiczni, źle się odżywiający oraz kobiety, które podobno są trzy razy wrażliwsze na ołów niż mężczyźni. U jednych jeden miligram ołowiu dostającego się codziennie do ustroju, powoduje chroniczne zatrucie, u innych dopiero 4 do 7 mg. Przewlekłe zatrucie ołowiem jest sprawą powolną, o stopniowym rozwoju. — W pierwszych okresach występują nie określone objawy, jak poczucie zmęczenia, brak apetytu, nieprawidłowy stolec itp., we krwi znajduje się zmniejszona ilość hemoglobiny t. zw. niedokrwistość ołowiana. Charakterystycznym i dość wczesnym objawem zatrucia jest wstążka ołowiana na dziąsłach w postaci ciemno - niebieskiego brzegu. W dalszym rozwoju występuje paraliż kończyn. Nie mniejszą trucizną jest arsen, który znajduje się w farbach arsenowych używanych w drukarstwie, przedostaje się do organizmu przez drogi oddechowe z powietrzem zawierającem kurz i parę arsenową, przez przewód pokarmowy z pokarmem, przy połykaniu śliny, zanieczyszczonej związkami arsenu. Arsen działa na drogi oddechowe i trawienne, na układ nerwowy, skórę, krew i nerki i powoduje podrażnienie i zapalenie śluzówek narządów oddechowych i trawiennych, schorzenia spojów-

światło z tych promieni barwnych otrzymamy, jeżeli je przepuścimy przez soczewkę skupiającą (wypukłą).

Barwy ciał powstawają wskutek właściwości tychże, polegającej na pochłanianiu pewnych promieni barwnych a odrzucaniu innych. Papier biały dlatego jest białym, że odrzuca prawie wszystkie nań padające promienie świetlne. Im więcej ich odrzuci, tym bielszym nam się wyda. Farba czerwona dlatego jest czerwoną, bo barwik w niej zawarty odrzuca tylko promienia czerwone, inne pochłania. Sukno czarne dlatego jest czarnem, ponieważ pochłania wszystkie nań padające promienie.

Wielki wpływ na barwy wywiera źródło i natężenie światła. Rzeczywistą barwę własną ciała widzimy przy świetle słonecznem. Lecz i przy świetle dziennym zwłaszcza w dni pochmurne, barwy się zmieniają. Zaś wielkich zmian doznają one przy oświetleniu sztucznem. Żadne ze znanych nam źródeł światła sztucznego nie dostarcza światła, dorównującego swą białością światłu słonecznemu. Każde z nich zawiera nadmiar pewnych promieni barwnych, przeważnie czerwonych lub żółtych, i stąd zabarwia przedmioty w swoisty sposób. Barwa żółta staje się wówczas bledszą, pomarańczowa — czerwieńszą, błękity wszystki ciemniejsze — prawie czarne. Wpływ barwnych źródeł światła na wygląd ciał odpowiada temu wrażeniu, jakie odnieślibyśmy, patrząc na nie przez odpowiednio zabarwione szkła lub filtry".*)

W widmie świetlnem odróżniamy sześć barw ułożonych w następującym porządku: czerwona, pomarańczowa, żółta, zielona, błękitna, fioletowa. Z tych sześciu — trzy nazywamy zasadniczemi: czerwoną, żółtą i niebieską; pozostałe zaś dopełniającemi. Przez odpowiednie mieszanie zasadniczych, oraz zasadniczych z dopełniającemi otrzymać możemy wszystkie inne barwy.

Ilość barw jest niezmiernie wielka. Uczony badacz zagadnienia barw, prof. dr. Wilhelm Ostwald, zestawił w swoim atlasie sto różnych barw.

---

*) Rudolf Engel-Hardt „Der Farbenreiz im Drukwerk" J. Maser, Lipsk.

Największą bolączką w dziedzinie barw, to nieustalona nomenklatura. Mimo, że od dwóch setek lat długi szereg uczonych, fizyków, chemików, matematyków, filozofów i poetów nawet nie mówiąc już o artystach, praktycznie stykających się z barwą, poświęcał dużo uwagi zagadnieniu barwy, dotąd jeszcze panuje wielkie zamieszanie w określaniu nazw dla różnych barw i ich odcieni.

Zdarza się, że jedna i tasama barwa ma tyle nazw, ile jest fabryk, które ją wytwarzają. Pozatem z nazw tych zupełnie nie wynika o jaką barwę wzgl. odcień, w danym wypadku chodzi.

Staraniem prof. dr. Ostwalda powstał w Lipsku instytut, który postawił sobie za zadanie naukowego opracowania nomenklatury barw, a po zjednaniu sobie dla projektu fabryk farb, chce tę nomenklaturę wprowadzić w życie.

Niezawodnie za przykładem Niemiec pójdą wówczas i inne kraje.

Użycie blach miedzianych zamiast wałków w rotograwurze

Przed niedawnym czasem fabryka maszyn „Kempewerk“ w Norymbergji zbudowała pospieszną maszynę rotograwurową „Plattima“, której można rokować wielką przyszłość. Maszyna ta nie odbiega zasadniczo budową od innych ogólnie używanych maszyn, posiada jednak tę wielką zaletę, że druk odbywa się nie jak dotychczas z wałków miedzianych, lecz z bardzo cienkich blach miedzianych, które są tak cienkie, że można je jak arkusz kartonu obłożyć naokoło szlifowanego wałka stalowego, z którego się później drukuje. Zastosowanie tych blach oszczędza tem samem bardzo poważne wydatki na wałki miedziane, maszyny do szlifowania i polerowania i kosztowne urządzenia galwanizacyjne. Już w latach 1910—1914 zajmowano się gorliwie dziś rozwiązanem problemem, lecz bez żadnego poważniejszego skutku. Próbowano w tym celu do druku rotograwurowego dostosować stare prasy litograficzne i światłodrukowe, budowano specjalne maszyny, jednakże nie znaleziono wtenczas sposobu prawidłowego umieszczenia i dzia-

ki oczu, uczucie wysychania w nosie, katar, palenie w gardle, nieżyt gardła i oskrzeli, bóle brzucha, brak apetytu, wymioty, bóle głowy, utratę pamięci, zawrót głowy, ogólne osłabienie, wysypki, łysienie lub utratę paznokci. Stąd też zatrucia ołowiane i częściowo arsenowe są typowemi chorobami zawodu drukarskiego. Z innych chorób jak n. p. gruźlica mało są rozpowszechnione w tym zawodzie, również bardzo mały odsetek umiera z powodu nieszczęśliwych wypadków. Zapadanie na poszczególne choroby zależy także od wieku, płci, stanu ekonomicznego pracowników, czasu pracy itd. Jak poprawa stanu ekonomicznego wpływa na zmniejszenie się śmiertelności, możemy wziąć za przykład śmiertelność wśród zecerów w Anglji, gdzie w przeciągu dziesięciu lat zmniejszyła się o 25 procent.

Na zakończenie musimy wspomnieć o zabiegach profilaktycznych — mających na celu ograniczenie chorobowości i śmiertelności w zawodzie drukarskim. Do tych należy: 1) dążenie do usunięcia z procederu technologicznego substancyj trujących i do zamiany ich innemi, mniej trującemi, 2) racjonalna budowa i techniczne urządzenia warsztatu pracy, jako to: zamiana pracy ręcznej na maszynową, automatyczne podawanie i usuwanie materjałów, prawidłowa wentylacja, dobre oświetlenie, łatwe do mycia podłogi itd. 3) zaopatrzenie pracowników w odpowiedni ubiór, który należy regularnie prać, w warsztatach jedzenie i palenie tytoniu powin-

no być wzbronione, 4) niedopuszczanie do pracy młodocianych, kobiet, badanie lekarskie przed wstąpieniem do pracy i w ciągu jej odbywania, 5) uświadamianie pracowników z działaniem trucizn, 6) zaopatrzenie zakładu w apteczkę podręczną. Dr. R.

Z twierdzeniem autora powyższego, że gruźlica w zawodzie drukarskim mało zachodzi, nie można się zgodzić, bo niechże szan. autor zajrzy do czasopism zawodowych, które uwiadamiają także o wypadkach śmierci drukarzy. Niech tam stwierdzi, w ilu wypadkach było co innego, a nie gruźlica, przyczyną przedwczesnego zgonu, to, zdaje się, prędko zmieni swoje zdanie.

Dop. zecera.

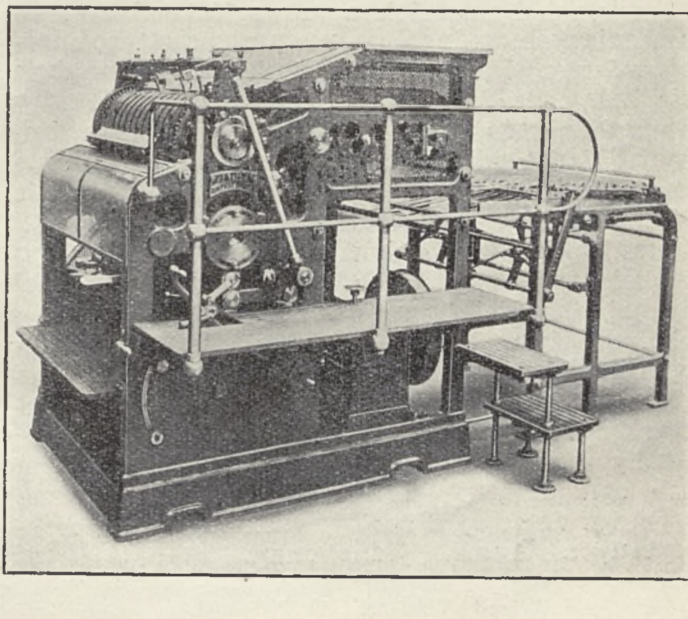
ROZMAITOŚCI

Bibljoteka Raczyńskich

otrzymała niesłychanie cenne dary. Oto przekazano jej w otsatnim czasie z starej rodowej bibljoteki hr. Czarneckich 1200 drukowanych książek z wieku XV do XIX. Wśród nich znajdują się dwa inkunabuły (druki z przed 1500-go roku). — Również ofiarowano Bibljotece Raczyńskich 6 rękopisów z początku XVII wieku. Wśród tych rękopisów znajduje się nadzwyczaj ciekawy dokument z 1745 roku, dotyczący składu armji Wielkiego Księstwa Litewskiego, następnie rękopis pouczający o formalnościach w utrzymywaniu godności kościelnych w kurji papieskiej. Pozatem otrzymała znaczną ilość książek i czasopism nowszych. — Zaznaczyć wypada, że w Bibljotece Raczyńskich znajduje się również du-

łania elastycznej linji stalowej, tak zw. rakla, który zbiera farbę z wałka, a pozostawia ją tylko w płaszczyznach drukujących, głębiej położonych. A że czynność rakla jest główną podstawą druku rotograwurowego, wstrzymano wtenczas wszelkie próby i starania w tym kierunku. — Dalszą przeszkodą w budowie maszyny, któraby drukowała z blach, był wtenczas brak odpowiednio twardej miedzi. Z tej racji fabryka maszyn „Kempewerk“ wstrzymała również wówczas wszelkie prace w tym kierunku. — Sprawa zastąpienia drogich wałków miedzianych tańszemi blachami miedzianemi pobudzała zainteresowanie fabryki maszyn do dalszych starań, które dziś są w zupełności zrealizowane przez ukazanie się maszyny „Plattima“.

Maszyna „Plattima“ łączy w sobie zalety wszelkich innych maszyn rotograwurowych, które drukują z wałków miedzianych. Wielkość blachy którą się używa zamiast wałków wynosi 73,5 razy 78 cm, a grubość zaledwie 0,7 mm. Ponieważ blachy miedziane są wytwarzane z specjalnie twardo walcowanej miedzi, nie zachodzi obawa, ażeby te blachy nawet przy dłuższym druku się zgniotły. Jedna strona blach jest szlifowana, a druga strona bardzo starannie polerowana. Blacha miedziana nadaje się tylko



do jednorazowego użycia, a po zdrukowaniu można ją zachować do ewentualnego drugiego zamówienia, lub też wysłać je do fabryki, która przy zamówieniu blach, oblicza stare blachy w rachunku. Drukować można papiery o formacie 50 × 70 cm, a najwięcej wyzyskana płaszczyzna drukująca nie może przekraczać 47×68 centymetrów.

Opiszę teraz w ogólnych zarysach budowę maszyny samej. Wałek tłoczący spoczywa u góry. Połowa wałka jest obciągnięta gumą i służy jako płaszczyzna tłocząca. Druga połowa wałka spoczywa cośkolwiek niżej. Czas obrotu tych płaszczyzn umożliwia wygodne nakładanie arkusza. Przez żabki (Anlegemarken), które można przesuwać w boki i górę, utrzyma się przez cały czas druku dokładny register, tak, że nawet trójbarwny druk wypadnie bez zarzutu. Pionowo pod wałkiem tłoczącym spoczywa szlifowany wałek stalowy, który posiada pewne wgłębienie. Na ten wałek stalowy nakłada się już wytrawione blachy, które będą na dwóch stronach swojej długości dziurkowane, z jednej strony przymocowane lisztwą żelazną i śrubami, a z drugiej strony specjalnym urządzeniem prężniczem przyciągnięte bardzo silnie i szczelnie na wałek stalowy. Szczególne urządzenie, które jest najgłówniejszą cechą maszyny, opuszcza przy każdym obrocie rakel na wałek, a po przejściu płaszczyzn drukujących, podnosi go, nie pozostawiając odrobiny farby. Pod wałkiem drukującym znajduje się kałamarz do farby, wielkością dostosowany do wałka, który przenosi farbę na wałek drukujący. Farba pozostaje wobec tego w ciągłem poruszeniu i nie osadza się. Przez mimośród będzie wałek do farby po ukończeniu swojej czynności odsunięty od wałka drukującego. Rakel opiera się nie tylko na dwóch końcach, lecz na całej swojej długości, i można go w razie potrzeby obciążyć jeszcze ciężarkami. Arkusz zadrukowany chwytają chwytacze i odkładają go na stole. W maszynie wbudowano elektryczną suszarkę; maszynista może więc zależnie od potrzeby włączyć suszarkę, która dmucha zimnem lub ogrzanem powietrzem. Opisana maszyna wymaga do zapędu tylko dwukonny motor elektryczny a suszarka jednokonny.

żo cennego materjału dla badaczy historji drukarstwa a w szczególności drukarstwa polskiego.

Odkrywca „białych kruków"

W Nowym Jorku zmarł niedawno emigrant polski Michał Wojnicz, który przez długie lata mieszkał w Londynie i cieszył się tam wielką popularnością jako jeden z najznakomitszych antykwarjuszy. — Książki, które uważane były za wyczerpane lub zaginione, Wojnicz wynajdywał jak z pod ziemi. Głównym terenem jego poszukiwań były Włochy. Jednem z najbardziej doniosłych odkryć Wojnicza było odnalezienie t. zw. Biblji Malermi, wydrukowanej w Wenecji w roku 1493, która uchodziła za całkowicie nieistniejącą, a którą Wojnicz jednak odnalazł. Drugiem znanem jego odkryciem było odnalezienie manuskryptu Rogera Bacona (uczonego angielskiego, umarł 1294 roku); manuskrypt ten jest w bibljotece Pierponta Morgana.

Świat w wycinkach gazet

Co robi dajmy na to artystka filmowa, skoro chce dowiedzieć się, co piszą o niej dzienniki? Oto zwraca się do specjalnego biura, które za pewną opłatą dostarcza jej wycinków, dotyczących jej osoby, z wszelkich możliwych pism. — Pierwsze takie instytucje powstały w Paryżu już przed kilkudziesięciu laty. W Niemczech założono takie biuro po raz pierwszy w r. 1891, później inne kraje europejskie poszły za tym przykładem. Obecnie na całym świecie istnieją biu-

ra wycinków gazetowych, pozostające z sobą w stosunkach wymiennych. O rozmiarach takich instytucyj może świadczyć fakt, że największe niemieckie biuro wysyła dziennie 20 tysięcy listów z wycinkami, dotyczącemi najrozmaitszych dziedzin. Tak np. muzeum w Kolbergu prenumeruje wszystkie artykuły o bizonach i wielorybach. Jakiś poseł do parlamentu abonuje znowu wszystkie artykuły o reformie małżeństwa. — Sześciu fabrykantów zapałek pragnie codziennie wiedzieć co piszą pisma o ich gałęzi przemysłowej, podobnie fabrykanci margaryny interesują się artykułami o tym artykule. Jakiś profesor zoologji żąda wszelkich notatek, ukazujących się w prasie codziennej o wielbłądzie, a jakiś znany pogromca zwierząt, wiadomości o lwach. Jakiś okultysta zamówił sobie wszelkie artykuły o stolikach wirujących. Nakładcy otrzymują zamówienia, wydawanych przez siebie książek, policja kryminalna w Berlinie wiadomości o przestępstwach na terytorjum całych Niemiec. — Pewna gazownia interesuje się doniesieniami o wypadkach zatrucia się gazem świetlnym. Właściwie niema zagadnienia, omawianego w gazetach, któreby nie znalazło swego amatora. Metody pracy biura wycinków są pewnego rodzaju tajemnicą zawodową; są one wynikiem kilkadziesięcioletniego rozwoju. Statystyki takiego biura dają pogląd na rodzaj zainteresowań ogółu. Tak np. pruskie ministerstwo oświaty otrzymuje codziennie około 50 wycinków; są to przeważnie większe referaty, doty

Jeżeli teraz po opisaniu właściwości maszyny „Plattima" dodam, że maszyna ta wyda przy ręcznem nakładaniu 1600 arkuszy, a przy użyciu aparatu do nakładania 2000 arkuszy na godzinę, to śmiało można ją postawić obok innych maszyn rotograwurowych, które drukują z wałków. Bezwątpienia użycie blach miedzianych zamiast drogich wałków i potrzebnych do tego urządzeń, znajdzie szerokie zastosowanie w zainteresowanych zakładach, i tem samem przyczyni się to do dalszego popularyzowania i rozwoju rotograwury.

Tadeusz Żynda

Drobne druki akcydensowe

Drobne druki akcydensowe, jak karty wizytowe, zaproszenia ślubne, spisy potraw i t. p., wymagają, rzecz jasna, także poświęcenia większej uwagi przy składaniu, narówni z większemi i okazalszemi drukami akcydensowemi. Sam tekst jakoteż treść jego stawiają składaczowi niejednokrotnie trudności w rozwiązaniu całości druku, zatem winno się nasamprzód tenże dobrze przejrzeć i gdzie możliwem odpowiednio uzupełnić, co samo w sobie nie powinno jednakże zmieniać sensu i treści tekstu. Zatem należy tekst rozumnie przetrawić. Przyznać trzeba tutaj, że i klient ponosi część winy za zły wygląd drobnych druków, gdyż w większości wypadków uważa sobie za konieczność posiadać więcej smaku i poczucia piękna w sposobach i możliwościach rozwiązań graficznych swych prac aniżeli składacz. Dużo zmienić może w tych wypadkach przyjmujący takie prace urzędnik w biurze każdego zakładu, przez umiejętny wpływ na zamawiającego. W niektórych jednak wypadkach nie chce się klienta zniechęcić i dlatego zniewala się składacza do zadośćuczynienia najabsurdalniejszym wymogom i życzeniom zamawiającego.

Poczyniono wprawdzie w ostatnich czasach postępy, zdając sobie sprawę z konieczności poświęcenia większej uwagi właśnie tym drukom codziennym, czego do czasów ostatnich nie wszędzie czyniono. Zupełnie szematycznie składa się np. taką wizytówkę, umieszczając nazwisko pośrodku, miejscowość u dołu po lewej czy prawej

stronie. To samo można powiedzieć o zaproszeniach i uwiadomieniach ślubnych, których przecież bez liku w świat wychodzi. Czy faktycznie nie istnieje inna możliwość rozwiązania tych układów? Należy tylko z zamiłowaniem pracom tym się poświęcić. Mylnem jest prace drobne uważać za coś podrzędnego. Umiejętne rozwiązanie układu tych prac winno być kamieniem probierczym umiejętności i pomysłowości każdego składacza. Nie należy tylko przy pewnym; że tak powiedzieć artystycznym ukształtowaniu zestawu wychodzić poza ramy praktyczności i poręczności tych druków. Linje zwłaszcza tłuste są balastem przeładowującem je, należy ich zatem możliwie unikać. Odwrotnie znów należyte rozmieszczenie grup druku, światła i cieni, stwarza i podnosi efekt tychże. Tworzenie nadzwyczajnych rzeczy, zwłaszcza takich, których jeszcze nikt nie widział, jest zrozumiałą dążnością niejednego składacza, jednakowoż ile razy mija się to z celem pięknego druku. Każda, choćby najprostszemi sposobami i zasadniczym materjałem złożona, należycie przemyślana praca, jest estetyczniejsza, jak nienależycie zrozumiana i linjami i tp. tworami przeładowana. Składając wizytówkę wzgl. kartę polecającą zwracać należy uwagę na to, dla kogo jest ona przeznaczoną. Dla pań wymaga się drobniejsze i w kroju piękniejsze pismo jakoteż i mniejszy format, panom zaś przeznacza się pisma o kroju silniejszym i poważniejszym, uwzględniając zarazem większy format karty. Zatem już przy najdrobniejszej pracy, myśl winna być poruszona, bezmyślna praca nigdy nie wyda pożądanych owoców, stwarza tylko kłopoty i niezadowolenie zainteresowanym. Ma składacz pozostawioną zupełnie wolną rękę, nie od rzeczy jest wziąć ołówek do pomocy, rysując zasadniczo nasamprzód szkic, w którym swój motyw i pomysł wykłada. Postępując w ten sposób już od najdrobniejszych prac, upewnia się przy wzrastającej wprawie, sprostaniu po pewnym czasie i wymogom większych prac akcydensowych. Już zasadniczo powinien sobie każdy składacz przyswoić pewną wprawę rysunku i szkicu, by mieć należyty pogląd na warunki i wymogi prac. Tylko w ten sposób będzie mu możliwem uchro-

czące zagadnienia szkolnictwa. Również 50 pozycyj wykazują sprawy kolejowe i komunikacyjne Rzeszy. Pewien bardzo popularny aktor ma dziennie 5 notatek, znany obrońca w sprawach karnych 6. Również 50 artykułów traktuje codziennie o sporcie automobilowym. W Polsce także istnieje jedno biuro wycinków. Jest niem w Warszawie Polska Informacja Prasowa.

Z dziejów pocztówki

Z rozwojem kultury w różnych państwach zwłaszcza zachodnich musiała się również rozmnożyć korespondencja piśmienna między jednostkami społeczeństwa. Obok listu dominującą rolę w naszem życiu odgrywa zazwyczaj pocztówka. Trudno się dzisiaj obyć bez niej i trudno ją czemkolwiek zastąpić. Wszystkie klasy i warstwy społeczne udają się pod jej protektorat. I mimo swej wielkiej popularności, pomimo, iż jest jest jakby symbolem demokratyzacji sztuki, pocztówka jest jednak cennym objektem dla kolekcjonera. Nic też lepiej nie przedstawia rozwoju sztuk graficznych od samego zarania, jak ona. Z biegiem lat pocztówka zatraciła swój pierwotny charakter korespondencji pocztowej. Jest to obecnie obrazek, mający długości czternaście do piętnaście, a szerokości do dziesięć centymetrów, używany masowo jako środek korespondencji, a służy także celom, nie mającym nic wspólnego z pocztą.

Pocztówkę wynaleźli Austrjacy, a użyli jej po raz pierwszy w r. 1796. Rozpowszechniła się po-

WYKWINTNE MODY DAMSKIE I MĘSKIE
NAJLEPSZE MATERJAŁY I WYKONANIE

IRA HERSE

POZNAŃ
GWARNA NR. 11

Adres prywatny Wierzbięcice 5

WŁADYSŁAW STILLER
Dyrektor Szkoły Przemysłowej
w Poznaniu - Bergera 5

JÓZEF SCHENK
ARCHITEKT
TEL. 5680
POZNAŃ
W. GARBARY 31

Niniejszem mam zaszczyt zaprosić WP. na

OTWARCIE

naszego odnowionego i nowocześnie urządzonego składu, odbyć się mające we wtorek 15-go kwietnia 1930 r. o godz. 10-tej przedpoł.

Przy wejściu pozwolimy sobie wręczyć WP. przez portjera kartkę z pytaniem: Co uważa WP. w naszem urządzeniu jako nienależyte? Upraszam zarazem na pytanie to o wyczerpującą odpowiedź.

Prosimy zwrócić uwagę na nasze ODDZIAŁY:
Artykuły męskie
Konfekcja damska
Artykuły sportowe

LEON WYRWICZ

POZNAŃ - PLAC WOLNOŚCI 11



W. Nowakowski
i Syn — Poznań

Biura Centralne:
Górna Wilda 134

Jadalnie
Sypialnie
Męskie pokoje

Magazyn
i sprzedaż mebli
Górna Wilda 134

DR. JAN
RACZYŃSKI

mówić będzie w środę 2 bm. o godzinie 20 — w sali 17 Collegium Minus na temat

SPOSOBY WALKI
Z GRUŹLICĄ

Kto chce zachować zdrowie i skutecznie walczyć z najniebezpieczniejszą chorobą niech przyjdzie na odczyt

tem z niesłychaną szybkością. W roku 1870 znaną już była w Niemczech, Szwajcarji, Belgji, Francji, Włoszech i w innych państwach Europy, niebawem zaś na całym świecie. I niebawem z żółtawej kartki sztywnego papieru, zamieniła się w „malowankę". — Ozdabianie pocztówki przypisują hotelarzom niemieckim, którzy rysowali na pocztówkach widoki swych hoteli lub okolicy. W każdym razie „widokówka" taka istniała już w Niemczech przed 1880 rokiem. Widoczek zajmował na tych pierwszych kartkach zaledwie małą ich cząstkę. Dopiero wystawa w Antwerpji 1894 r. zajęła się pocztówką w równej mierze, jak to uczyniła ze znaczkiem pocztowym. Było to zaranie afisza artystycznego i artystycznej reklamy. Kilku pierwszorzędnych artystów zdecydowało się narysować projekty na karty pocztowe. Na początku tego stulecia nastąpił prawdziwy rozkwit sztuki. Fabrykowano karty wszelkiego rodzaju a nawet tak, jak to uczyniono z pewnemi wydawnictwami, przeznaczonemi dla bibljofilów, odbijano wydania wytworne, w ograniczonej ilości numerowanych egzemplarzy, należące do rzadkości, za które było trzeba uiszczać przedpłatę. I tak specjalnością Francji były serje polityczne, teatralne, pocztówki z modami i karykaturami, w Niemczech odbijano reprodukcję obrazów, a Austrja wysyłała po świecie piękne, ręcznie kolorowane fototypje. — Po wybuchu wojny wszechświatowej nastąpiło wprost niesłychane rozwinąć się w pewnej mierze przed narzucaniem projektów przez zawodowych rysowników, nieraz z drukarstwem nic wspólnego nie mających. Przy dzisiejszem kształtowaniu się twórczości drukarskiej pozostawia się składaczowi już pewną wolność w kompozycji, tak że przy zastosowaniu najelementarniejszych zasad i środków stworzyć on może naprawdę piękne druki drobne. Zastosowanie winiety względnie znaku firmy stworzyć może osobliwy druk, o ile umiejętność składacza połącza je harmonijnie tak z tekstem jak i pismem. — Przy ewentualnem użyciu jakiego drugiego koloru stwarza się druki, w których tak zamawiający jak i twórca znajdą pełne zadowolenie. Jednakowoż i wybór czy to papieru czy też kartonu dużo do udatnego druku się przyczynia. Postawianie jakichkolwiek reguł, do bezsprzecznego otrzymania udatnych druków, jest niemożliwością. Pomysłowość właśnie daje nam możność z czasem wykonywać takie druki, które i przy swoistym i odmiennym wyglądzie nie będą sprawiały trudności w wykonaniu i harmonji. Dzisiejszy prąd twórczości daje nam — kładąc główny nacisk na rozmieszczenie i przeciwstawienie grup i wierszy pisma — możność szybkiego a skutecznego osięgnięcia pożądanych rezultatów. Dotychczas artyści graficy mniejszą wagę kładli na pomysłowe przyozdabianie drobnych druków, niewymagających w oczy wpadającej reklamy. Właśnie tu jest pole wykładania pomysłowości składaczy bez ograniczeń konkurencyjnych.

St. G.

Czy szpisowanie matryc da się usunąć?

Fabryka Mergenthalera, budując pierwszy linotyp, zapewne nie przypuszczała, ile kłopotów, ile narzekań spotka ją ze strony swych odbiorców. Wszak nie wszystko było odrazu tak idealne, jakby się tego spodziewano. Wiele, wiele trzeba było dołożyć starań, aby doprowadzić maszyny do składania do tego stanu, w jakim je obecnie widzimy. Lecz i na tem nie koniec. Zawsze jeszcze wysunie się jakaś sprawa, która zaprząta

umysł techników czy chociażby samych składaczy. A najbardziej kłopotliwe przedstawia się zagadnienie szpisowania matryc.

W wielu dziennikach pojawia się ten przykry objaw. A jak on niemile oko drażni, tego nie potrzeba wyłuszczać. Gdy matryce zaczną szpisować, żadne, najtkliwsze zabiegi nie pomogą. Byli przed nami tacy, którzy sobie nad tem głowę łamali, mamy ich i dzisiaj. Niestety, zagadka — jak dotąd — pozostaje nierozwiązana.

Najwięcej nad szpisowaniem matryc głowią się w ojczyźnie linotypu. Tam też pojawiają się coraz nowsze wynalazki przeciw szpisowaniu. Tak np. skonstruowano specjalne szczoteczki, które miały czyścić matryce podczas biegu maszyny. Wprawdzie skutek bywał ten, że matryce były czyste, błyszczały jak złoto, lecz szpisowaniu nie zapobiegły. Ba, były i takie wypadki, że matryce gorzej szpisowały po czyszczeniu.

Potem znów wynaleziono aparat, który automatycznie czyścił matryce w benzynie. Ten sposób nie dał najmniejszej poprawy, a co przytem zauważono — wiele pokaleczonych matryc. — A więc i ten aparat poszedł w zapomnienie.

Jedni twierdzili, iż widocznie nie matryce, lecz kliny mają winę. Tkwi w tem może i nieco prawdy. Dlatego też zabrali się do nich z większą niż dotąd gorliwością. Miast dwa razy, czyszczono trzy, cztery razy dziennie. Później pomyślano i o tem, że w skrzynce klinowej umieszczano małą szczoteczkę lub kawałek filcu, które czyściły kliny podczas składania. Wszystko bezcelowo.

Również sama fabryka Mergenthalera stara się do dziś dnia wynaleźć coś, co zapobiegłoby złemu. Może jej się raz uda, lecz dotychczas usiłowania spełzły na niczem.

Przypatrzmy się teraz samemu powstawaniu szpisowania.

Podczas każdorazowego czyszczenia matryc zauważymy, iż na obu bokach matrycy usadowił się ołów. Przyjrzawszy się bliżej, stwierdzimy, iż po lewym boku matrycy ulepiło się więcej ołowiu, niż po prawej. To zrozumiałe. Matryce bowiem lecą po pasku na prawym boku, a więc pa-

wielmożnienie pocztówki. Jedynym darem żołnierza na froncie była przecież kolorowa kartka z pozdrowieniem od najbliższych. Pojawiły się karty propagandowe, — karty aktualne, jednem słowem, specjalny rodzaj kart wojennych. Po wojnie nastała moda na karty angielskie, poczem na amerykańskie. W Niemczech rozpowszechniła się technika rotograwurowa, która jednak zastosowana przy reprodukcji pocztówek, nie zawsze dawała artystyczne wyniki. Znika karta z aktualnościami wojny i triumfuje na całej linji pocztówka artystyczna. I tak włoski malarz Mastrioani daje cykl „Quo Vadis“, tudzież ilustracje „Boską Komedję“. Obie serje zyskują niebywały sukces. Zamiłowanie to pięknych pocztówek wśród kolekcjonarzy zrozumieli wydawcy i artyści, którzy na wielką skalę rozpoczęli odbijanie, komponowanie, kolorowanie, fotografowanie obrazków na pocztówkach wszelkiemi sposobami, któremi rozporządza sztuka graficzna i kunszt drukarski.

400.000 złotych za skrawek papieru

W roku 1856 zabrakło w Gujanie Brytyjskiej znaczków pocztowych. Zamówiono w Londynie nowe znaczki, ale wówczas potrzebował żaglowiec, aby przejechać z Georgetown, stolicy Gujany, do Londynu cztery miesiące czasu. Tak długo nie mogła kolonja się bez znaczków obejść i postanowiono pod przymusem wykonać znaczki w drukarni miejscowej. Teraz odnaleziono przypadkowo, pomiędzy sta-

rą makulaturą, jeden z tych znaczków prowizorycznych. Niepozorny, zużyty, brzydki i zanieczyszczony skrawek papieru tworzy dziś atrakcję zbioru znaczków pocztowych. Wartość odnalezionego znaczka ocenia się na około 20.000 funtów szterlingów. W najbliższym czasie zostanie on wystawiony na kongresie światowym poczty w Londynie.

Rozpowszechnienie druku wklęsłego w Szwajcarji

Jako największą papiernię na świecie, sądząc podług obrotów, należy uważać „International Paper Company" w Nowym Jorku. Wytwarzała ona w roku 1928 dziennie 4500 ton papieru, czyli rocznie mniejwięcej 1.400 000 ton. Zaznaczyć wypada, że papiernia ta wytwarza wszyskie gatunki papieru, począwszy od najpośledniejszego papieru do opakowania i papieru gazetowego a kończąc na najwykwintniejszych gatunkach papieru piśmiennego. Rz.

Druk czytelny w ciemności

W kilku teatrach londyńskich przeprowadza się interesujące doświadczenia z nowoczesnemi programami teatralnemi, które mają być czytelne w ciemności. Drukuje się takowe na ciemnem tle białym drukiem a do „bieli drukarskiej" dodaje się podobno nieco fosforu (?).

Produkcja druków w Palestynie

Podług statystyki urzędowej rządu palestyńskiego ukazała się w roku 1928 w Palestynie ogółem 417 książek i broszek strzepuje z nich warstwę ołowianą. Dlaczego jednak ołów usadza się po obu bokach oczka?

Matryca, spadająca po pasku do zbieracza, musi przechodzić swoją kaźń na gwiazdce. Przyjdzie ona w tę pozycję, otrzyma rogiem gwiazdki porządne uderzenie i to zazwyczaj w okolicę prawej ścianki oczka. Ścianka oczka jest tak delikatna, że za kilkakrotnem uderzeniem zapada, ugina się, tworząc małe wklęśnięcie. Przyjdzie teraz taka matryca do odlewu, dostaje się między nią a sąsiednią matrycę troszkę ołowiu. I to siłą faktu. Kiedy już raz przylepił się ołów, za dalszym razem przylepi się znowu tyleż ołowiu, aż wkońcu utworzy się maleńka bryła.

Jeżeli więc dojdzie do tej bryłki inna, czysta zupełnie matryca, — przy odlewie, podczas którego zostaną matryce mocno z boku zduszone, — bryłka ta zdusza ściankę oczka sąsiedniej matrycy. W ten sposób powstają wklęsłe miejsca po obu bokach matryc.

Jak już powyżej wspomniałem, zauważymy zwykle po lewej stronie matrycy więcej ołowiu. Jak to przyjdzie? Poprostu dlatego, że matryca spadając siłą swego ciężaru na pasek, pędzący w pełnym biegu, zostanie przezeń całkowicie starta, opolerowana. Ołów zaś strzepnięty zostanie uderzeniem gwiazdki. Podczas odlewu tam, gdzie ołów ze ścianki matrycy odpadł, powstaje, wolna, cieniuteńka luka. W tę to lukę obok oczka wpryśnie w ołów, a tem samem powstanie „szpis".

Proces ten nie odbywa się w takiej kolejności, jak opisana, ale przy częstej pracy, przy ciągłym obiegu matryc, powstanie właśnie ten przykry objaw, który daremnie usiłuje się wyplenić.

Jeszcze raz spełnia się tu przysłowie: „niema złego, coby na dobre nie wyszło". Strzeżmy matryce przed oliwą, starając się mieć czyste, suche ręce. Jeżeli zaś ma się palce trochę tłuste (mówię „kapeczkę") i chwyci się matryce, matryca zostaje tłusta. Wiadomo zaś, że ołów nie wiesza się na tłuste, naoliwione części. Fakt ten nasuwa przypuszczenie, że zupełnie suche matryce łatwiej mogą szpisować, Niema tu jednak reguły.

Również odradza się zdrapywanie osadu ołowianego z matryc. Bo tak jak dentysta prze-

strzega pacjenta przed usuwaniem nasadu kamiennego ze zębów chcąc zapobiec często przez to powstającym bólom, tak i matrycy po odrapaniu ołowiu mogą więcej szpisować niż poprzednio.

Ostatnio zastosowano w użyciu skórzane i gumowe gwiazdki. Czy to co pomoże, okaże przyszłość. Dość powiedzieć, że niema dotychczas środka przeciw szpisowaniu matryc. To też, chcąc uniknąć złego druku, bogatsze drukarnie sprowadzają częściej nowe komplety matryc. Liche w zasoby finansowe drukarnie biedzić się muszą, dopóki już konieczność nie zmusi do zakupu matryc. Jak wiadomo, matryce powinny wytrzymać dobre dwa lata. Jednak i tu niema określonego ściślej czasokresu, gdyż spotyka się maszyny, że lata całe idą bez zarzutu, a to dzięki dobrym, rzetelnym linotypistom. Natomiast bywają i takie wypadki, że mimo pierwszorzędnej siły zecerskiej maszyna już kilka miesięcy po sprowadzeniu z fabryki, doprowadza do szpisowania matryc.

Dlatego też potwierdza się jeszcze raz to samo: Niema dotychczas radykalnego środka na uleczenie tej chronicznej choroby linotypu. Miejmy jednak nadzieję, że fabryka opanuje ją kiedyś całkowicie. **J.**

szur, w przeciwstawieniu do ogólnej sumy 268 nowodruków z roku poprzedniego. Druki te wykonane były: w języku hebrejskim 357, w języku arabskim 18, w języku angielskim 13, w żargonie 10, w języku niemieckim 8, w języku armeńskim 8, w językach francuskim, rosyjskim, i włoskim po jednem dziele. Obok palestyńskich dzienników i tygodników wychodzą teraz w Palestynie jeszcze 54 inne pisma perjodyczne.

Do dzisiejszego numeru dołączyliśmy blankiet P. K. O. i prosimy o łask. wpłacenie należności za następne trzy zeszyty.

Okładkę do niniejszego zeszytu „Techniki Graficznej" skomponował p. Wacław Skowroński, retuszer w Drukarni Św. Wojciecha w Poznaniu. — Druk nastąpił przy pomocy kliszy siatkowej, wykonanej w zakładzie chemigraficznym „Galwanoplastyka" w Poznaniu. — Wkładkę z wzorami nowoczesnych układów drobnych druków wykonał p. Stanisław Generalczyk, składacz w Drukarni „Gaz. Powszechnej" w Poznaniu.

Cena ogłoszeń

Wielkość:	1 raz	3 razy	5 razy	10 razy	Cały rok
Cała strona	50 zł	130 zł	200 zł	350 zł	400 zł
1/2 strony	25 zł	65 zł	100 zł	200 zł	250 zł
1/4 strony	15 zł	40 zł	60 zł	100 zł	130 zł

Przedpłata

„Techniki Graficznej"

kwartalnie 2,20 złotych, włącznie z przesyłką — Prenumerata roczna 8,50 złotych — numer pojedyńczy 80 groszy

DZIAŁ JĘZYKA POLSKIEGO

ROK DRUGI NUMER TRZECI

„Ministerstwo" czy „ministerjum"?

W „Kurjerze Poznańskim" z dnia 12. 1. r. b. (wydanie poranne) pojawił się artykulik, pióra p. Ka-skiego, p. t. „Błędy językowe", wyjaśniający, jak należy pisać: „ministerstwo", czy „ministerjum". Autor artykuliku twierdzi m. i., że Polska Akademja Umiejętności przytacza tylko „ministerjum" i „ministerjalny", nie zaś „ministerstwo" i „ministerski".

Mając wątpliwości co do tego twierdzenia, zwróciliśmy się do redakcji „Języka Polskiego" w Krakowie z prośbą o wyjaśnienie, czy prawdą jest, że Polska Akademja Umiejętności przytacza tylko „ministerjum", a nie „ministerstwo" — jak twierdzi autor artykuliku, którego wycinek przesłaliśmy równocześnie — i dlaczego w takim razie pod nagłówkiem „Język Polski" stale widnieje: „Organ.. wydawany z zasiłkiem ministerstwa..."?

Na to redakcja „Języka Polskiego" w nr. 1 tegoż pisma udzieliła nam obszernego wyjaśnienia w dziale „Odpowiedzi Redakcji". Przytaczamy je w całości:

Artykulik, pióra p. Ka-skiego, jest typowym przykładem wywodzenia wszelkiego zła językowego z b. zaboru austrjackiego uproszczonym sposobem, bo bez zbadania rzeczy. Przedewszystkiem niesłusznie twierdzi on, że przed wojną powszechnie używano w Polsce wyrazu „ministerjum", tak, jak się mówi: kuratorjum, gimnazjum, seminarjum — bo w b. Galicji mówiono „ministerstwo". Analogja do kuratorjum nie jest jedyną możliwą, a analogja do gimnazjum i seminarjum jest wprost fałszywa, boć „ministerjum" czy „ministerstwo" utworzone są od „ministra", a tamte dwa nie pochodzą od odpowiedniej nazwy człowieka. Od wyrazu zaś „minister" można tworzyć nazwę urzędu albo przez obcy przyrostek -jum albo przez polski -stwo: z jednej strony mamy coprawda: kurator — kuratorjum, ale z drugiej: król — królestwo, biskup — biskupstwo, wojewoda — województwo, kierownik — kierownictwo i wiele, wiele innych; a nie są to jedyne sposoby, boć mamy też: rektor — rektorat, prokurator—prokuratorja (w b. zaborze austrjackim) i prokuratura (w b. zaborze rosyjskim) i t. d.. Stwierdzić więc trzeba, że tworzenie przez -jum wcale nie jest jedynem dopuszczalnem i że „ministerstwo" utworzone jest zupełnie dobrze. Że Linde — przeszło sto lat temu — zna tylko „ministerstwo", to sprawa innego rzędu, to tylko kwestja, czy tworzyć wprost przez dodanie -stwo, czy też zapomocą przyrostka złożonego -o-stwo (-ow-stwo); to coś tak, jak n. p. powszechnie dziś „filisterstwo", gdy jeszcze Stanisław Tarnowski, godząc się od biedy na ten wyraz, wolał go mieć w formie „filistrostwo". Tożsamość „ministerstwa" z formą rosyjską bynajmniej nie dowodzi, by to był rusycyzm, boć w takim razie rusycyzmami byłyby: papiestwo (ros. papstwo), opactwo (ros. abbatstwo) i t. p.., może nawet wszystkie rzeczowniki na -stwo? W takim razie doszlibyśmy do konieczności wyrzucenia ogromnej ilości wyrazów rdzennie polskich dlatego tylko, że te same ogólnie słowiańskie przyrostki istnieją w równie słowiańskim języku rosyjskim. Że w b. zaborze rosyjskim z dwu równie dobrych form wybierano tę, co nie przypominała formy rosyjskiej, to uczuciowo zupełnie zrozumiałe, ale tak samo w b. zaborze austrjackim normal-

nie polskie było „ministerstwo", bo „ministerjum" albo przypominało formę niemiecką albo brzmiało bardzo uroczyście. To coś tak, jak np., że w jednej części Polski za lepszą uchodziła „straż ogniowa", bo nie przypominała rosyjskiej nazwy „pożarnaja komanda", gdy naodwrót w drugiej puryści z niechęci dla niemieckiej „Feuerwehr" polecali „straż pożarną"; takich przykładów możnaby przytoczyć sporo.

Rozróżnianie „ministerjum" — jako urzędu od „ministerstwa" jako urzędowania jest ciasno pedantyczne; w takim razie nie wolnoby mówić: „rektorat profesora A. był dla uniwersytetu korzystny" (bo „rektorat" to urząd), a dobrze byłoby tylko „rektorstwo" lub „rektorowanie", a może naodwrót, gdyby został zwrot „za papiestwa Leona XIII", to znów trzebaby mówić: „papieżat (czy jak?) do dziś zachował wielkie znaczenie". Ładnieby wyglądał język przy tej metodzie! A co ciekawsze, to że sam p. Ka-ski przytacza z Lindego „ministrowstwo" — dla oznaczenia urzędu (tak, nie urzędowania) ministra!

„Polska Akademja Umiejętności przytacza tylko: ministerjum i ministerjalny, nie zaś: ministerstwo i ministerski". — Gdzież to? Chyba w „Pisowni polskiej" Łosia, nie będącej przecie słownikiem wszystkich wyrazów polskich, ale tylko słownikiem wyrazów, które mogą nasuwać wątpliwości co do pisowni. Jedyny więc słuszny wniosek byłby ten, że Akademja nie potępia wyrazu „ministerjum" mimo, że władze państwowe zdecydowały się na „ministerstwo". Istotnie tak jest, bo z szerszego, historyczno - językowego punktu widzenia obie formy są równie dobre (dla przesadnych wrogów cudzoziemszczyzny lepszą byłaby chyba znana już Lindemu polska forma na -stwo).

Ale co najzabawniejsze, to to, że tego „ministerstwa", gdy już rząd chciał mieć jedną obowiązującą formę, wcale nie narzucił jakiś Galicjanin, ale określił je jako formę dobrą — ostatecznie zawsze jest jakiś jeden opinjodawca — rdzenny warszawiak prof. Tytus Benni, który tak tę sprawę opowiada:

Z „ministerstwem" było tak, że za premjerostwa czy premjeratu Kucharzewskiego zostałem zapytany o opinję i powiedziałem mniej więcej tak: Jedni wolą „ministerstwo", inni „ministerjum"; ja osobiście wolę „ministerjum". Ale skąd to zjawisko psychologiczne „wolenia"? Obecne pokolenie Polaków jest dwujęzyczne, mówi po polsku i jednym językiem zaborczym. Ci, co mają w języku zaborczym „ministerjum", wolą we własnym „ministerstwo", i — naodwrót. A więc tendencja różnicowania, odseparowania się. Umiejący po niemiecku wolą i przywykli do polskiego „ministerstwa", umiejący po rosyjsku zaś „ministerjum". Obecne pokolenie swych upodobań zapewne nie zmieni szybko, można więc się z tem tak bardzo nie liczyć. Natomiast dla przyszłości proponuję formę „ministerstwo"; ta zwycięży według moich przypuszczeń ze względu na rodzimość sufiksu i liczne analogje. Na argument koroniarzy, że „ministerstwo" oznacza ministra z żoną, a więc co innego, odpowiedziałem, że w tem znaczeniu raczej „ministrostwo"...

Na zakończenie: p. Ka-ski jako przykład gazety „dbającej o poprawność języka" podaje „Kurjer Warszawski". Widocznie z poprawności wyłącza pisownię, a może tylko urzędową, od roku 1918, pisownię Akademji, stale przez ten dziennik bojkotowaną.

Tyle odpowiedź redakcji „Języka Polskiego".

Ze swej strony oświadczamy się również — jak dotąd, tak i nadal — za formą „ministerstwo". Zaznaczyć należy, że „Kurjer Poznański", aczkolwiek już zaczął wprowadzać proponowaną przez p. Ka-skiego formę „ministerjum", obecnie znowu powraca do dawniejszej formy.

Błędy językowe

Jesteśmy przeświadczeni, że nasze dzienniki i tygodniki pragnęłyby pisać po polsku jak najlepiej. Jeśli dają się chwytać tak często „na gorącym uczynku", to wynika to niekiedy z pośpiechu, jaki cechuje pracę dziennikarską, a przeważnie z... niedoskonałości ludzkiej. Wartoby jednak mimo wszystko baczniejszą zwracać uwagę na poprawność językową w ogłoszeniach, przyjmowanych do druku. Są błędy, które można poprawiać bez zwracania się do osób zainteresowanych, inne — za ich wiedzą i zgodą. Coś jednak trzeba w tym kierunku robić.

Na jednej tylko stronie pewnego tygodnika radjowego znajdują się następujące błędy:

1. Na częste do nas skierowane pytania, czy baterja jest wyrabiana w kraju, odpowiadamy..., a powinno być: Na liczne do nas skierowane, lub: na często do nas kierowane pytania, czy baterję wyrabia się w kraju i t. d.. 2. Wykonujemy, zamiast: wykonywamy. 3. Zatrudniając kilkaset wyłącznie polskich robotników.., ma być: kilkuset robotników, wyłącznie polskich. 4. Musisz używać tylko opory, zamiast: oporów. 5. Używając jedynie tą (tę!) markę, zamiast: używając jedynie tej marki. 6. Żądać należy wyłącznie opory, zamiast oporów. 7. Zwracamy uwagę na obniżenie cen na baterje, zamiast: cen bateryj.

To i owo

Ile jest różnych języków na świecie? Według najnowszych badań liczba istniejących na kuli ziemskiej różnych języków wynosi okrągło 1000, włączając w tę liczbę 400 narzeczy i odmian językowych. Jak wielka rozmaitość panuje w tej dziedzinie, wskazuje fakt, że Ewangelja jest przetłumaczona na 570 języków. Mało znaną osobliwością w dziedzinie lingwistyki jest fakt, że u plemienia Karybów mężczyźni używają innego języka niż kobiety; wszelako język mężczyzn jest tu także językiem powszechnie używanym.

Języki europejskie. Według obliczenia prof. L. Tesniere istnieje w Europie 120 języków, któremi mówi około 461 miljonów ludzi. Najwięcej rozpowszechnionym w Europie jest język niemiecki którego używa 81 miljonów ludzi. Po nim następują języki: rosyjski z 70, angielski z 47, włoski z 41, francuski z 40, ukraiński z 34, polski z 23, hiszpański z 16, rumuński z 14, węgierski z 10 i serbsko-kroacki z 9 miljonami.

Z humorystyki językowej

Drukarze mają zawsze na zawołanie potęgi nadprzyrodzone, i w razie popełnienia błędu zasłaniają się — chochlikiem. Otóż ten chochlik może bywa czynny w pewnych wypadkach i potrafi przez zamianę litery — samogłoski czy spółgłoski — wywołać efekt niepożądany, bo — nieporozumienie; jest on jednak na tyle wykształcony, że w razie wątpliwości zagląda do słownika, czego składacze nie czynią i często swoje redakcje kompromitują. Mogliby się w tym razie powołać na zaniedbanie korektora, ale wiadomo, że korektor zrobi swoje a składacz nie poprawi, zwłaszcza składacz maszynowy.

Tak się przydarzyło pewnemu dziennikowi, że w nagłówku wydrukował Haos zam. Chaos; inny znalazł gdzieś na ziemiach polskich Żeszów zam. małopolskiego Rzeszowa, inny poleca żórnale mód zam. żurnale (fr. journal), a jeszcze inny poleca firmę braci Dónaj! Jeżeli powyższe fakty możnaby przypisać chochlikowi, niepodobna tego uczynić z następującemi nowościami:

„Dziennik Tczewski" wzbogacił słownik polski wyrazem „ryranie" w zdaniu:

„Wolę śpiew pani, jak (?) jakieś tam ryranie". Co to ma być — niewiadomo. Ten sam dziennik stworzył rzeczownik „pomagra" w zdaniu: „pismo to ma tęgich pomagrów" — zapewne chciał powiedzieć „pomocników", ale go jakaś słowotwórczość niemiecka uwiodła na bezdroża.

Jest to humorystyczne, ale i smutne, gdyż dowodzi, do jakiego stopnia nasze dzienniki lekceważą poprawność językową.

Przy Polskiem Towarzystwie Graficznem w Poznaniu zorganizowano

SEKCJĘ FOTOGRAFICZNĄ

z ściśle określonym planem pracy. Przewiduje się urządzać kursy i doświadczenia laboratoryjne, dalej wygłaszać szereg wykładów i odczytów na zebraniach Sekcji i Polskiego Towarzystwa Graficznego, oraz zorganizować praktyczne ćwiczenia na wycieczkach bliższych i dalszych.

Kolejność wykładów przedstawia się jak następuje:

1. Historja fotografji
2. O płytach fotograficznych
3. O fotografowaniu bez objektywu
4. O aparatach fotograficznych
5. O objektywach
6. O zatrzaskach przy aparatach
7. Zasady fotografji
8. O wywoływaniu i pobocznych pracach
9. O chemikaljach stosowanych w fotografji
10. O retuszu
11. O kopjowaniu
12. O zdjęciach krajobrazowych
13. O fotografji portretowej
14. O reprodukowaniu obrazów olejnych
15. O fotografowaniu architektury
16. O reprodukcjach
17. O płytach ortochromatycznych i filtrach
18. O zdjęciach przy magnezji
19. Pigmenty
20. O oleodrukach
21. O diapozytywach
22. O powiększeniach
23. O fotografji stołowej
24. O kolorowaniu fotografji
25. O fotografowaniu w naturalnych kolorach
26. Fotografowanie wnętrz

GRAFIKA

1. Fotografja w heliograwurze
2. Fotografja w światłodruku
3. Fotografja mokra
4. Fotografja dla rotograwury
5. O diapozytywach dla rotograwury
6. O retuszu dla rotograwury
7. O pobocznych pracach w rotograwurze
8. O siatce w chemigrafji
9. O siatce w rotograwurze
10. Fotografja w ofsecie
11. Fotografja prasowa

Wszystkich członków Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu mających chęć przystąpić do Sekcji Fotograficznej upraszamy o zgłoszenie piśmienne do przewodniczącego sekcji kol. Żyndy, przy ul. Mostowej 14a III p.

TYMCZASOWY KOMITET ORGANIZACYJNY

ŻYNDA GENERALCZYK PORAWSKI

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Iczakowski w Poznaniu Wydawca: Władysław Gettler w Poznaniu Redakcja i Administracja: Poznań, Al. Marcinkowskiego 18 · Telefon nr. 23-24 · Konto czekowe P. K. O. Poznań Nr. 211 232 · Czcionkami Drukarni Gazety Powszechnej w Poznaniu.